

Kwestia podziału środków w ramach drugiej transzy Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych była w ostatnich dniach szeroko komentowana. Wielu samorządowców formułowało zarzut o nieprzejrzyste i polityczne kryteria podziału pieniędzy. Samorządowcy Mazowsza a także Wicemarszałek Sejmu Piotr Zgorzelski zapowiedzieli interwencje w tej sprawie. Temat pojawił się też podczas zdalnego posiedzenia Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu.

Wiele emocji wzbudziła dyskusja zainicjowana przez stronę samorządową, dotycząca podziału środków w ramach drugiej transzy Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Jako pierwszy głos zabrał Jacek Karnowski, prezydent Sopotu. W imieniu strony samorządowej zapowiedział zwrócenie się do Komisji Wspólnej o powołanie zespołu doraźnego, który wyjaśniłby zasady przyznania pieniędzy publicznych i który będzie nadzorował przyznanie środków w pozostałych naborach. Intencją jest, by każda z korporacji samorządowych mogła wyznaczyć dwóch reprezentantów, którzy będą brali udział w pracach zespołu. Zaznaczył, że odebranie samorządom środków z podatku PIT było już działaniem wbrew zasadzie pomocniczości. „Z zażenowaniem i dezaprobatą stwierdzamy, że środki w drugiej puli zostały przekazane bez transparentności, według uznania politycznego, bez jasno określonych zasad. 89% środków zostało przekazanych do województw współrzędzonych przez PiS. To pokazuje, jak polityczny był ten podział” – mówił Jacek Karnowski. Zdaniem prezydenta Sopotu, taki proceder podważa współpracę w ramach Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego. „Nie chcemy aby mieszkańcy byli karani za nie wybranie takiej władzy jaka jest konieczna do otrzymania środków” – dodał. Podkreślił, że środki pochodzące z Funduszu Inwestycji Lokalnych to środki publiczne – zatem nie należą ani do rządu ani samorządu.

Do słów odniósł się Paweł Szefermaker, który zaznaczył, że nie sposób nie traktować wypowiedzi Jacka Karnowskiego politycznie. Zdaniem przewodniczącego KWRiST między samorzady rozdzielona została historyczna kwota pieniędzy. Wyliczył też duże miasta, jak Warszawa, Kraków, Łódź czy Gorzów Wielkopolski, które otrzymały dofinansowanie, a w których nie rządzą przedstawiciele Prawa i Sprawiedliwości. Pokreślił, że podział przyjęty przez komisję powołaną przy premierze wpisuje się w strategię zrównoważonego rozwoju w miejscach, w których tego rozwoju dotąd nie było. „Kompletnie nie zgadzam się z tezą, że był tu klucz polityczny” – mówił. Nie poparł również wniosku o powołanie zespołu doraźnego. „Patrzymy na rozwiązywanie problemów z różnych perspektyw, więc nigdy nie będzie tak, że będziemy się w 100% zgadzać” – argumentował. Uznał, że pomimo niezwykle wysokiej puli 6 mld zł w drugiej transzy programu, zawsze istnieć będzie grupa samorządów, do której nie trafią środki. Wniosków było bowiem o wiele więcej, niż pieniędzy, które można było przyznać. Jacek Brygman ze Związku Gmin Wiejskich RP zaznaczył, że korporacje samorządowe zgłosiły swoje uwagi do projektu drugiej transzy środków, ale nikt ich nie wysłuchał. Pierwsza transza była oparta na twardych danych finansowych przedstawionych przez Ministerstwo Finansów i do tego podziału nikt nie miał większych uwag. „Trudno doszukiwać się logiki co do tego, jakie zadania były brane pod uwagę przy składaniu wniosków. Z danych jasno wynika, że dofinansowania nie otrzymały te samorzady, gdzie nie było preferencji politycznych. Niektóre samorzady dostały dofinansowanie na kilka wniosków, a niektóre na żaden” – zauważał Brygman.

Głos w dyskusji zabrał również Andrzej Porawski, sekretarz strony samorządowej KWRiST. Zwrócił się do Pawła Szefermakera z informacją, że jeśli ten nie zgadza się na powołanie zespołu doraźnego, to tematem tym będzie musiał się zająć zespół ds. finansów. „Chciałbym oświadczyć, że ustawa o finansach publicznych jasno precyzuje zasady udzielania dotacji ze środków publicznych. Wśród zasad znajdują się: jawność, przejrzystość i równoprawność podmiotów ubiegających się o dofinansowanie. W każdym normalnym programie jest pełna wiedza o tym, które wnioski uzyskały daną liczbę punktów i zostały

Kategoria: Komunikacja i Transport

Opublikowano: sobota, 19, grudzień 2020 10:01

Małgorzata Orłowska

Odsłony: 205

---

uwzględnione, a które nie. Będziemy się domagać udostępnienia tych wszystkich danych” – mówił. Wyraził też nadzieję, że przynajmniej ostatnia transza środków pochodzących z programu będzie rozpatrzona w sposób obiektywny. Zdaniem Andrzeja Porawskiego rozdział nastąpił w sposób nieobiektywny. Jakikolwiek wątpliwości w tej kwestii może rozstrzygnąć wyłącznie transparentne przekazanie kryteriów podziału, jak miało to miejsce w przypadku pierwszej transzy.

Paweł Szefernaker zdecydował się pozostać przy swoim zdaniu. Nie zgodził się ze słowami „w każdym normalnym programie”. „Ten program wynika ze szczególnej sytuacji utrzymania inwestycji podczas pandemii COVID-19” – zaznaczył. Zdaniem przewodniczącego pula 6 mld zł nie pozwalała na rozpatrzenie wszystkich wniosków pozytywnie. „Byłem przekonany, że 12 mld zł to coś, czego będziemy mogli sobie pogratulować w 2020 roku. Ale zawsze ktoś będzie niezadowolony” – skwitował.

Wiceminister Funduszy i Polityki Regionalnej Waldemar Buda nie krył oburzenia. „Jestem zaskoczony, że dzisiejsza debata nie ogranicza się do uznania i podziękowań dla wysiłku finansowego rządu – bo takiego programu na szerokie inwestycje nie było pomimo wielu próśb – a dziś w sytuacji historycznej przekazania 12 mld pojawia się krytyka” – mówił. Zaznaczył, że środki z programu nie są przeznaczone dla władarzy samorządowych ale dla mieszkańców. Zwrócił się o autorefleksję w tej sprawie. „Zuchwałością jest wskazywanie, że duże miasta są pokrzywdzone” – dodał.

Współprzewodniczący Komisji Piotr Całbecki podziękował za włączenie województw do Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Wskazał jednak, że na 330 mln zł dla samorządów województw, 274,91 mln przyznano dla tych, gdzie rządzą przedstawiciele PiS. Zaapelował o refleksję nad podziałem środków w przyszłości.

Jacek Karnowski uznał wypowiedź wiceministra Budy za obrazę, ponieważ strona samorządowa nigdy nie mówiła, że to środki dla samorządowców. Podkreślił, że gdyby rząd powiedział, że w drugim etapie programu środki mają trafić do najbiedniejszych samorządów, nikt nie miałby nic przeciwko. Zarzucił stronie rządowej strach przed transparentnością. Potraktował też niechęć do powołania zespołu doraźnego za podważenie jego obecności w Komisji Wspólnej.

Głos zabrał też Marek Wójcik ze Związku Miast Polskich. Wyraził sprzeciw wobec zabieraniu samorządom pieniędzy a następnie przekazywaniu ich części jako programów narodowych. Nie zgodził się z zarzutem o polityczność wypowiedzi, wskazał na konkretne argumenty. Przejrzystość jest jego zdaniem niezbędna. „Proszę nas nie skłócać, nie będziemy pokazywali palcem, komu zabrać pieniądze” – odniósł się do słów Pawła Szefernakera i wiceministra Budy.

Eugeniusz Gołembiewski natomiast przychylił się do prośby, by móc mieć wgląd w ocenę własnych wniosków.